Rok III ŚRODA, 15 LUTEGO 1933 r. Nr. 46

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE: Bielsko, Kolejowa 11, tel. 28-80 Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-48 Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik Mikołaja Reja 8. Tarn. Góry. Lubliniec.

Książę pszczyński unieruchamia 2 kopalnie

Fakt wypowiedzenia umów zbiorowych w przemyśle węglowym wywołał wśród robotników wielkie wrażenie. W związku z tem, poszczególne związki prowadzą gorączkowe narady co do uzgodnienia linji postępowania ich wspólnej akcji.

Równocześnie rozeszły się po głoski o zamierzonem unieruchomieniu dwu dalszych kopalń, a mianowicie kopalń: Brade I i kopalni Szyby Piast w Lędzinach, obu należących do ks. pszczyńskiego.

Decyzja co do unieruchomienia tych kopalń zapadła onegdaj na posiedzeniu koncernu węglowego kopalń ks. Pszczyńskiego w Bytomiu.

750 zredukowanych nędzarzy to za mało

Kop. Radzionków chce redukować jeszcze 400

W powodzi wniosków redukcyjnych, które z początkiem bieżącego roku sypią się, jak z rogu obfitości, wpłynął przed kilku dniami do komisarza demobilizacyjnego również wniosek dyrekcji kopalń hr. Donnersmarcka o redukcję 400 robotników z kopalni Radzionków w Tarnogórskiem. Wniosek ten rozpatrywany był wczoraj na konferencji u komisarza demobilizacyjnego, decyzja jednak została odroczona do czasu zbadania sytuacji na miejscu.

Przy tej okazji nie od rzeczy będzie wspomnieć, że położona bezpośrednio na pograniczu kopalnia Radzionków zurlopowała w ubiegłych miesiącach ogółem 750 robotników, którzy obecnie znajdują się w fatalnych warunkach życiowych.

Kwitnące do niedawna jeszcze osady górnicze Radzionków, Rojca i Buchacz przedstawiają obraz strasznej nędzy.

Należy spodziewać się, że komisarz demobilizacyjny odrzuci wniosek o redukcję.

Sto tysięcy ton nafty

Olbrzymie źródło w Turkmenistanie

TEHERAN 14.2. Otrzymano tu wiadomości, że w Turkmenstanie wytrysło kolosalne źródło nafty. Stało się to w miejscowości Neftidag. Wciągu dziesięciu dni źródło to, bijąc na wysokość 75 metrów, dało 100.000 ton ropy naftowej.

Niemiecki król stali Flick na audjencji u wojewody

W dniu wczorajszym przybył z Berlina do Katowic znany przemysłowiec niemiecki Flick i został przyjęty na dłuższej audjencji przez pana wojewodę Grażyńskiego.

Pobyt niemieckiego króla stali na Śląsku wiąże się ściśle ze zbliżającym się terminem posiedzenia połączonych rad nadzorczych zjednoczonych hut Królewskiej i Laury, i Katowickiej Spółki Akc.

Burza śnieżna nad Polską

Połamane drzewa, powygniatane szyby, pioruny i grzmoty

Wczoraj rano na Śląsku szalała kilkugodzinna zawieja śnieżna przy wtórze gromów. Pomiędzy godziną 8-mą a 9-tą rano wichura była tak silna, że ulice Katowic świeciły pustkami.

Zamarł również zupełnie ruch kołowy na ulicach i szosach podmiejskich. Na zasypane śniegiem ulice wyruszyły kolumny robotników miejskich, którzy do południa uprzątali je ze śniegu.

Burzy śnieżnej o takiej sile i grzmotów w lutym nie pamiętają nawet najstarsi mieszkańcy Śląska.

Wczoraj nad całym niemal krajem rozszalała się burza śnieżna, która w pewnych okolicach przybrała gwałtowne rozmiary.

Śnieżyca wraz z silną wichurą wyrządziła znaczne szkody w Łodzi i całym powiecie. Połamanych zostało wiele drzew, powywracane stodoły. Nawet szyby w oknach powygniatane.

W Łodzi wskutek zasypania szyn tramwajowych powstały trudności komunikacyjne. Wstrzymać musiano również na pewien czas komunikacje kolejową z Aleksandrowem.

Na szosie Grabów — Topola wydarzyła się katastrofa samochodowa. Auto wskutek zasypania drogi śniegiem zjechało do rowu. 5 osób jadących niem uległo poranieniu.

Niemniej dotkliwie odczuł szalejącą śnieżycę Poznań.

Zanotowano tam ciekawe zjawisko, mianowicie burzę deszczową z piorunami i grzmotami, która następnie dopiero zamieniła się w niebywale silną burzę śnieżna. Spowodowało to opóźnienia w komunikacji kolejowej, sięgające do pół godziny.

Nad Warszawą również przeciągnęła silna wichura połączona ze śnieżycą. Uruchomiono pługi i rolarki dla oczyszczenia torów tramwajowych. Magistrat przyjął 600 bezrobotnych dla odmiatania śniegu. Przerwy w komunikacji miejskiej nie było.

Robotnik oślepiony przedwczesnym wybuchem lignozytu

Wczesnym rankiem dnia wczorajszego w podziemiach kopalni „Jacek" w Król. Hucie należącej do Skarbofermu miał miejsce straszny wypadek. Przy rozsadzaniu ściany węglowej nastąpił przedwczesny wybuch naboju lignozytowego i spadające bloki węgla oraz wybuch naboju raniły Jana Kubosza oraz lżej jego pomocnika Ignacego Kubatego, obu z Król Huty.

Kubosza, który został oślepiony, w stanie ciężkim przewieziono do lecznicy spółki brackiej, lżej rannego Kubatego po nałożeniu opatrunku przewieziono do domu.

Straszna katastrofa na przejeździe kolejowym

3 ofiary zderzenia samochodu z pociągiem

Wczoraj o godz. 5.45 rano na przejeździe kolejowym pod Wyszkowem wydarzyła się straszna katastrofa. Pociąg osobowy nr. 752. jadący z Wyszkowa do Warszawy, najechał na samochód ciężarowy. Na przejeździe tym

niema szlabanu,

a kierowca autobusu nie zauważył nadjeżdżającego pociągu z powodu

gęstej śnieżycy.

Skutki zderzenia były straszne. Samochód został strzaskany doszczętnie.

W aucie znajdowały się 4 osoby, a mianowicie: 35-letni handlarz drobiu ze wsi Tatary Brzeskie Tewel Skowronek, 18-letni Chaim Zarębski ze wsi Zambrów, syn właściciela samochodu i kierowca, 37-letni Wacław Janasz, zamieszkały przy ul. Pińskiej 3 w Wyszkowie, oraz 52-letni Dawid Dessel, handlarz z Wysokiego Mazowieckiego. Ten ostatni cudem niemal ocalał.

Skowronek wleczony był przez parowóz na przestrzeni

300 metrów.

Zarębski i Janasz spadli na tor koło szyn.

Maszynista pociągu, Andrzej Łada, w krótkim czasie zahamował i ofiarom katastrofy udzielono pierwszej pomocy, poczem przewieziono ich do Tłuszcza, gdzie zaopiekował się nimi lekarz Kasy Chorych, dr. Rummel.

U Skowronka stwierdzono

wstrząs mózgu,

powikłane złamanie i poszarpanie prawego podudzia oraz ogólne potłuczenie, u Zarębskiego rany tłuczone głowy i ogólne potłuczenie, wreszcie u Janasza rany głowy i lewej ręki.

———:)✱(:———

Kasetka ze zrabowaną biżuterją wydobyta z nurtów Rawy

W toku dochodzeń, prowadzonych w sprawie włamania do mieszkania Gustawa Schmidta w Szopienicach, dokonanego w ostatnich dniach grudnia r. ub. ustalono, iż sprawcy tego włamania, a mianowicie Ryszard Dudzik, Alfred Klara, Juljusz Synowiec, Alfons Dietrich i Alfons Pałucha zrabowaną wówczas kasetę z pieniędzmi i biżuterja zatopili w rzece Rawie.

Kasetkę nienaruszoną policja z rzeki wydobyła, zaś sprawców włamania osadziła w areszcie.

Skazanie na śmierć zamachowca na pociąg

BIAŁOGRÓD, 14.2. — Trybunał Obrony Państwa skazał na karę śmierci Radzelowicza, sprawcę zamachu na pociąg pasażerski Białogród — Nisz.

Przymusowy powrót włamywacza z Kilonii

Władze niemieckie wydały w ręce policji polskiej na przejściu granicznem w Łagiewnikach, ujętego w Kilonji, mieszkańca Katowic, 23-letniego Alfreda Komandera, który był poszukiwany przez władze polskie za dokonanie kilku włamań i kradzieży.

Komandera osadzono w więzieniu śledczem w Katowicach.

Zastanówmy się trochę...

Groźna tępota

Tomy całe wypisano już o tępocie biurokratycznej przeróżnych urzędów, z martwą beznadusznością „odrabiających kawałki“ w zupełnem oderwaniu już nietylko od zdrowego sensu, ale wogóle od życia.

I tomy wielkie możnaby pisać jeszcze w dalszym ciągu...

Tematów i materjałów nie zabraknie!

A oto jaskrawy przykład takiej tępoty biurokratycznej.

Od 30 lat przeszło toczył się spór pomiędzy magistratem warszawskim a właścicielem domu przy ul. Szopena 1.

W r. 1902 p. Maurycy Spokorny, dyrektor i współwłaściciel tramwajów warszawskich, wystąpił do magistratu z prośbą o zezwolenie wybudowania domu przy zbiegu l. Szopena i alei Ujazdowskich. W owym czasie dzielnica ta nie była zupełnie zabudowana. Magistrat delegował inżyniera, który przeprowadził linję regulacyjną i wyznaczył miejsce dla kamienicy.

Już po roku, gdy 5-cio piętrowy dom znajdował się pod dachem, magistrat zwrócił uwagę, że fundamenty wybudowane zostały w niewłaściwem miejscu i że linja regulacyjna została przekroczona. Magistrat wniósł skargę do sądu, domagając się zburzenia kamienicy i dowodząc, że przemawiają za tem „względy estetyczne“.

Przedstawiciel właścicieli domu dowodził, że nikt nie może odpowiadać za omyłkę inżyniera magistrackiego. Opinję tę podzieliły sądy okręgowy i apelacyjny. Sprawa doszła wreszcie do sądu najwyższego, który również podzielił opinję poprzednich instancyj.

Tak się ta niezwykła, zaiste, sprawa przedstawiała.

Pomińmy już to, że inżynier miejski popełnia omyłkę, a magistrat za to pragnie ukarać.. właściciela domu.

Ważniejsze w tej sprawie jest co innego, to mianowicie, że magistrat proces ten prowadził przez lat 30 (!) i wznowił sprawę w roku 1930, a więc w okresie największego nasilenia głodu mieszkaniowego w stolicy, żądając zburzenia domu...

Doprawdy, aż wierzyć się nie chce, aby takie rzeczy dziać się mogły — a jednak są one niestety faktami.

Czy takie tępe, bezmyślne indywiduum, które poleciło w r. 1930 ponownie wystąpić do sądu z tą sprawą w imieniu magistratu, nie powinno być czemprędzej izolowane od wszelkiego wpływu na bieg spraw miejskich?

Przecież to niebezpieczny dla otoczenia człowiek!

Japonja kpi i grozi

Huragan wojny w Dżehol

LONDYN, 14.2. Mimo wezwania Ligi Narodów, by Japonja natychmiast wstrzymała operacje wojenne w chińskiej prowincji Dżehol, ofensywa oddziałów japońskich, rozpoczęta w sobotę, trwa nadal.

Wojska japońskie wypierają coraz dalej będące wprawdzie w przewadze liczebnej, jednak gorzej uzbrojone wojska chińskie. W pobliżu Kail rozgorzała szczególnie zacięta walka, bowiem Chińczycy postanowili za wszelką cenę utrzymać miasto w swych rękach. Japończycy bombardują miasto z samolotów ciężkiemi bombami i... ulotkami.

Japońską piechotę wspomaga prócz tego ciężka artylerja, której Chińczycy mogą przeciwstawić tylko działa polowe. Zajęcie Kailu przez Japończyków spodziewane jest lada godzinę, miasto bowiem otoczone jest ze wszystkich stron przez 20.000 Japończyków.

Ofensywa w Dżehol wywołuje w opinji japońskiej wielkie zadowolenie, przy równoczesnem oburzeniu na Ligę Narodów, która nie uznała argumentów japońskich, stwierdzających, że Dżehol jest prowincją mandżurską i wobec tego Japonja powołana jest do wprowadzenia tam ładu i porządku.

Wczoraj odbyły się znów manifestacje, na których domagano się wystąpienia Japonji z Ligi Narodów i rozpoczęcia ostrego kursu polityki wobec Chin. „Daily Express“ donosi z Tokjo, że mikado polecił ministrowi hr. Uszida udzielić nowych instrukcyj delegacji japońskiej w Genewie.

W myśl tych instrukcyj Matsuoka ma zagrozić ustąpieniem Japonji z Ligi Narodów, jeżeli uchwała o nieuznaniu samodzielności republiki mandżurskiej nie zostanie złagodzona.

W kołach politycznych twierdzą, że ewentualne wystąpienie Japonji z Ligi Narodów stanowiłoby wstęp do wielkiej akcji zbrojnej przeciw Chinom, która rozpocząćby się miała od blokady portów chińskich i marszu na Pekin i Tien-Tsin.

PEKIN, 14.2. Pełniący obowiązki premjera Soong oświadczył, iż w razie podjęcia dalszej defensywy przez Japonję w Dżehol, Chiny prawdopodobnie wycofają swego przedstawiciela dyplomatycznego z Tokjo. Soong, który jest ministrem finansów w rządzie narodowym w Nankinie uczynił to oświadczenie po konferencji z marszałkiem Czang-Hsue - Liangiem, głównodowodzącym armją narodową w Chinach północnych.

Królewski pogrzeb

hrabiego Apponyi

BUDAPESZT, 14.2. Dziś rano odbył się w Budapeszcie pogrzeb hr. Apponyi. Uroczystości żałobne przerodziły się we wspaniałą manifestacje. W sali kopułowej parlamentu, gdzie zwłoki zmarłego były wystawione, zgromadzili się przedstawiciele dyplomatyczni oraz specjalni delegaci króla bułgarskiego i prezydenta Bułgarji.

Arcyksiążę Otto Habsburg i ekscesarzowa Zyta reprezentowani byli przez hr. Karolyi. Mussolini przysłał wieniec o średnicy 3 metrów. Także Titulescu przesłał swojemu przeciwnikowi wspaniały wieniec.

Po przybyciu naczelnika państwa Mikołaja Horthyego rozpoczęła się Msza św. celebrowana przez prymasa Węgier ks. Seredi, poczem premier Gömbös wygłosił wzruszającą mowę pożegnalną, przedstawiając hr. Apponyi jako ideał Węgra.

Zwycięski mecz Rana

NEW YORK, 14.2. Edward Ran stoczył walkę bokserską na ringu nowojorskim ze znanym pięściarzem amerykańskim, Philipsem.

Mecz rozegrany był w 10 rundach. W czasie meczu bokser amerykański sześciokrotnie szedł na ziemię pod morderczemi ciosami Rana, za każdym jednak razem podnosił się i walczył dalej.

Ran wygrał spotkanie na punkty.

POGODA

Zachmurzenie zmienne, przeważnie z dużemi opadami. Nocą miejscami przymrozki, w dzień temperatura nieco powyżej 0. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie.

Góra idzie na miasto

12.000 ludzi pod grozą zagłady

BRUKSELA, 14.2. Od szeregu tygodni 12.000 mieszkańców miasteczka Couillet koło Charleroi oraz szeregu okolicznych wiosek żyje pod znakiem grożącej katastrofy lawiny ziemnej.

Niebezpieczeństwo w ostatnich dniach wzrosło do tego stopnia, że lada chwila należy oczekiwać katastrofy.

Przecięte przez wielką szosę samochodową pasmo wzgórz poczęło się powoli, ale systematycznie obsuwać w dolinę. Potworne masy ziemi i odłamków skalnych posuwają się z szybkością jednego metra na dzień. Kilkuset saperów buduje wały i zapory cementowe, aby tylko wstrzymać ten straszny pochód góry w stronę miasta.

Ubiegłej niedzieli niebezpieczeństwo stało się tak groźne, że musiano zamknąć ruch kołowy na szosie.

Burmistrz Couillet zarządził ewakuację kilku tysięcy mieszkańców dzielnic, położonych od strony groźnej góry. Dla bezdomnych budowane są pośpiesznie baraki.

—:)✱(:—

Ujęcie sprawcy zamachu w Bezdanach

WILNO 14.2. Władze bezpieczeństwa ujęły sprawcę groźnego zamachu bombowego na budynek stacyjny w Bezdanach w ub. r.

Sprawcą zamachu ma być pewien zredukowany funkcjonarjusz państwowy.

Szczegóły ze zrozumiałych względów są narazie trzymane w tajemnicy.

Na szybowcu przez Alpy

Nieudała próba przelotu

ZURYCH 14.2. Lotnik szwajcarski Farner wystartował wczoraj o godz. 13.55 na swym szybowcu do lotu ponad alpami do Medjolanu.

Szybowiec Farnera był prowadzony przez samolot lotnika Fretza. Farner zabrał z sobą 55 kg. poczty wartości 135 tysięcy franków szwajc. Farner zamierzał na wysokości 5.000 metrów odłączyć się od prowadzącego go samolotu i odbyć dalszy lot samoistnie.

Jak wynika jednak z wiadomości, otrzymanych z Medjolanu, cały lot został odbyty na holu.

Czyś spełnił swój obowiązek?

Czyś dał ofiarę na bezrobotnych?

Wróżby na dziś

Godziny ranne zapowiadają się dodatnio, a dobra passa jaka zaznaczy się po g. 8-ej — obiecuje nam powodzenie w nowych poczynaniach, spekulacjach, poszukiwaniach.

Okres poobiedni może nam już jednak dać jakieś powody do niezadowolenia — zwłaszcza koło godz. 16-ej i może nam przynieść jakieś trudności finansowe, zmartwienia lub rozczarowania, spowodowane przez osoby płci odmiennej.

Nie będzie to jednak nic poważniejszego, a przed godz. 20-tą zacznie się już manifestować lepsza passa, obiecująca spotęgowanie się ruchliwości umysłowej i towarzyskiej.

Coś się wkońcu odmienia...

Krzywdy podatników

mają być wreszcie przez władze ukrócone

Przez długi, długi szereg miesięcy alarmowaliśmy wyższe władze skarbowe niepokojącym stanem rzeczy, jaki się wytworzył w Polsce, w dziedzinie stosunków pomiędzy niższemi władzami skarbowemi a obywatelami-podatnikami.

Wskazywaliśmy na licznych przykładach na niedopuszczalną i — z punktu widzenia przedewszystkiem interesów Państwa — wysoce szkodliwą działalność niektórych organów skarbowo-egzekucyjnych, które z jakąś tępą i bezmyślną pasją doprowadzały wielokrotnie do ciężkiego pokrzywdzenia, lub co gorsza, do zupełnego zrujnowania obywatela-podatnika.

Znane są przecież powszechnie wypadki, że urzędy skarbowe wyznaczały na rok bieżący większe sumy podatku dochodowego, niż w roku ubiegłym, choć obrót zmniejszył się znacznie i chociaż stwierdzały to czarno na białem dokumenty.

Władze skarbowe były głuche na wszelkie protesty w tych sprawach.

— Złożyć odwołanie — mówiły — a tymczasem płacić to, co wyznaczono...

No, i trzeba było płacić, bo egzekutor nie zna żadnych sentymentów i nie czeka na wynik odwołania, który zresztą w olbrzymiej większości wypadków jest odmowny dla płatnika.

Wskazując na ten wysoce niezdrowy i krzywdzący stan rzeczy, powtarzaliśmy stale, że skutki jego są wielokrotnie ujemne dla obywateli, dla Skarbu, jak również dla autorytetu Państwa.

To też z prawdziwem uczuciem ulgi czytamy następującą wiadomość:

„W ostatnich czasach zostało wielokrotnie stwierdzone że urzedy skarbowe wymierzaja płatnikom, którzy nie prowadzą prawidłowych ksiag handlowych, lub ksiag gospodarskich. wymiary podatku obrotowego i dochodowego, bądź w wysokości wymiaru ustalonego za rok ubiegły bądź też nawet w wysokości wyższej aniżeli w latach poprzednich.

Stwierdzono przytem, że w licznych tego rodzaju przypadkach urzedy skarbowe nietylko, że nie posiadały konkretnego materjału w postaci odpowiednich informacyi, lecz nawet nie przeprowadzały uprzednio żadnych dochodzeń, któreby uzasadniały w sposób nie budzący wątpliwości uskutecznienie wyższych wymiarów.

W zwiazku z tem Min. Skarbu wydało okólnik, polecajacy prezesom Izb skarbowych wydanie zarzadzeń, aby kierownicy urzedów zwracali specjalną uwagę na należyte ujecie osiąganych przez płatników obrotów i dochodów, jak również aby w każdym wypadku wymiary były uzasadnione bądź to otrzymanemi informacjami, bądź też w braku tychże opinjami rzeczoznawców powołanych z pośród fachowców i osób, dających rękojmię uczciwej oceny.

Należy dodać, że organizacje kupieckie czynią starania w sprawie ustalenia nowych norm średniej dochodowości, od których uzależniony jest zbliżający się wymiar podatku dochodowego w pewnych kategorjach przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Inne postulaty dotyczą sprawy podwójnego opodatkowania przedsiębiorstw handlowych. Chodzi tu zwłaszcza o przedsiębiorstwa handlowe, sprzedające towary co do których podatek obrotowy scalony.“

Tak brzmi ta pocieszająca wieść.

Życzymy szczerze, aby okólnik Ministerstwa Skarbu trafił do przekonania wszystkim urzędnikom, do których jest skierowany, żeby zapanował wreszcie jakiś ład w tak zachwaszczonej u nas dotychczas dziedzinie wymiaru i ściągania podatków.

A jako jeszcze jedną, wymowną ilustrację dotychczasowego stanu rzeczy, podajemy poniższy list naszego Czytelnika:

Tak jest dotychczas

Szanowny Panie Redaktorze!

Za skapitalizowaną rentę inwalidzką założyłem mały zakładzik fryzjerski w robotniczej dzielnicy Pruszkowa. Pracowałem sam jeden i ledwo mogłem się utrzymać, więc też do roku ubiegłego nie płaciłem podatku dochodowego, gdyż dochód mój nigdy nie dochodził sumy należnej opodatkowaniu.

Nie wiem natomiast, z jakiej racji wymierzono mi podatek dochodowy za rok 1932 i to wtedy właśnie, kiedy dochód mój spadł o 50 proc. z pow^du ogólnego bezrobocia w tej dzielnicy.

Złożyłem podanie do 2-go Urzędu Skarbowego na pow. warszawski o rozpatrzenie tej sprawy. Upłynęło 4 miesiące, odpowiedzi niema. Dostałem upomnienie o zapłaceniu, naturalnie z karą. Nie mam czem płacić, więc p. komornik zapisał lustro i umywalkę marmurową, wszystko za 5 zł., termin 14 dni. Zwracałem się dwukrotnie osobiście do Pana Naczelnika 2-go Urzędu Skarbowego i przedstawiłem swoje położenie, lecz napróżno. Pan Naczelnik powiedział: „Podanie jeszcze nierozpatrzone, a na wstrzymanie płacenia niema podstaw. Płacić trzeba bezwzględnie, albo pozostaje droga sądowa“, t. zn., mogę skarżyć Komisję Szacunkową za niesprawiedliwe podanie mego dochodu. A skąd mam wziąć na prowadzenie sprawy, skoro nie mam na zapłacenie podatku? Gorzkie i bezlitosne jest życie!...

Inwalida z Pruszkowa.

Wyrodny ojciec

porzucił troje drobnych dzieci

Komisarz policji w Ocellins w pobliżu Ljonu otrzymał zawiadomienie, że w jednym z domów przebywa troje małych dzieci, opuszczonych przez rodziców.

Udawszy się na miejsce, znalazł istotnie troje dzieci w wieku: 3 lata, 2 lata i 3 miesiące. Nieszczęśliwe maleństwa brudne, żarte przez robactwo, robiły wrażenie szkieletów. Wskutek głodu były tak osłabione, że nie mogły powstać z barłogu, na którym leżały.

Przewieziono je do szpitala, gdzie najmłodsze zaraz zmarło Dwoje starszych uda się zapewne utrzymać przy życiu.

Ojciec trojga niewinnych ofiar, robotnik, nazwiskiem Camotha, zarabiający ponad 1.000 franków miesięcznie, rozszedł się z żoną i pozostawił dzieci na łasce losu.

Wyrodny ojciec stanie przed sądem.

Kosztowne sprawy sądowe

po bolesnej operacji

Sura Szajndla Fiszer (Krochmalna 13) wniosła skargę powodową do sądu przeciw magistratowi m. st. Warszawy, żądając odszkodowania w kwocie 12.500 zł. za nastepstwa spowodowane dokonaniem niedbałej jakoby operacji ginekologicznej.

Sura Fiszerowa była operowana w szpitalu miejskim na Czystem na oddziele III. W skardze powodowej pisze, iż operacji dokonywał dr. Henryk Altkaufer. Czuła się później niedobrze, cierpiała coraz większe bóle i zwracała się niejednokrotnie do dr. Altkaufera z żądaniem, by ją zbadał. Jak twierdzi, nietylko nie otrzymała pomocy, ale dr. Altkaufer zbył ją grubjańskim żartem. Dopiero po 13-tu dniach zbadał ją i uznał za zdrową.

Tymczasem czując się coraz gorzej, powódka zwróciła się do dr. Rosenthala, który poddał ją prześwietleniu promieniami Roentgena i ustalił, że w miejscu, gdzie były dokonywane cięcia

pozostała wewnątrz igła.

Na podstawie zdjęcia rentgenicznego, dr. Altkaufer dokonał poważnej i bardzo bolesnej operacji w celu wyjęcia igły. Pacjentka była operowana przytem bez narkozy. Operacja się nie udała, igły nie można było znaleźć. Po paru dniach operację ponowiono i dopiero za trzecim razem połamana już igła została wyjęta.

Rzecznik magistratu, adw. Blenau złożył wniosek o oddalenie powództwa bez rozpatrywania zaofiarowanych przez powódkę dowodów, gdyż magistrat nie może odpowiadać za zabiegi chirurgiczne swoich lekarzy. Powództwo opiera się na art. 1384 kodeksu cywilnego, który nakłada na chlebodawcę obowiązek, ponoszenia konsekwencji za szkody wyrządzone przez czyny osób otrzymujących zlecenie.

Stosunek magistratu do lekarza w dziedzinie chirurgji, zdaniem obrońcy, nie mieści się w ramach art. 1384 k. c.

Wobec tego, iż operacji właściwie dokonywał dr. Marek Segał, a dr. Altkaufer był przez poszkodowaną wskazany, na wniosek magistratu sąd zdecydował obu tych lekarzy pozwać do sprawy.

Wniosku o oddalenie powództwa bez badania świadków sąd nie uwzględnił i zdecydował przeprowadzić postępowanie dowodowe.

Dr. Rosenthal zeznał, iż dr. Segał, który operował Fiszerową mówił mu, iż złamała się igła i nie mógł jej odnaleźć. Szukał długo między mięśniami, stan chorej, która była wówczas w narkozie, wymagał jednak zakończenia operacji, zatem cięcia zaszyto, a igłę wewnątrz

pozostawiono.

Niemożliwem było, by operator, któremu ułamała się igła w ten sposób, że w ręku pozostał mu tylko kawałek długości ¼ całości nie zauważył tego co się stało. Złamanie igły nie jest rzeczą nadzwyczajną i przy każdym zabiegu chirurgicznym przeważnie łamie się jedna lub kilka igieł.

Dr. Henryk Kernes zeznał zkolei, że operacji dokonywał dr. Segał w asystencji dr. Tenenbauma. Gdy igła się złamała szukano jej bardzo długo. Dalsze jednak przedłużanie stanu narkozy i operacji, groziłoby pacjentce śmiercią.

Sąd wezwał wobec tego w charakterze biegłych trzech lekarzy: dr. Jaroszewskiego, dr. Sobierańskiego i dr. Wójcickiego, którzy wydali orzeczenie, że sposób postepowania lekarzy w grę wchodzących był

zgodny z zasadami leczenia.

Skoro nie można było złamanej igły odszukać, to operator winien był zaniechać dalszego jej poszukiwania i zakończyć operację, jak to uczynił. Pozostawienie igły w ciągu kilkunastu dni w ciele chorej, nie było również **nieoględnością,** gdyż i tak odrazu nie możnaby ponownie operacji dokonywać, póki pierwsze szwy się nie zrosły.

Sąd okręgowy na tej podstawie oddalił skargę powodową, Sury Fiszerowej, obarczając ją kosztami sądowemi w kwocie **550 zł.**

Powódka zaapelowała, dowodząc, że przeniosła wiele cierpień, z powodu wypadku przy operacji, że ktoś musi za to odpowiadać i że wreszcie po tem wszystkiem jest niezdolna do pracy.

Sąd apelacyjny wszakże nie dopatrując się w postępowaniu lekarzy szpitala na Czystem żadnych uchybień wyrok pierwszej instancji zatwierdził, zasadzając jeszcze dodatkowo od powódki 275 zł. kosztów sądowych za drugą instancję.

W Senacie i Sejmie

Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu.

Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się 14 projektów ustawodawczych uchwalonych ostatnio przez sejm, a między innemi projekt ustawy o poborze rekruta w roku 1933.

Dziś przed południem na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejmu pan minister Beck wygłosi poraz pierwszy od chwili objęcia swego urzędu, expose na temat polityki zagranicznej.

Expose to w kuluarach sejmowych budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Krwawy epilog wesela

Zemsta brata za wyrzucenie z domu

W ubiegły poniedziałek wieczorem dzielnica Katowic Bogucice została poruszona do żywego

krwawym epilogiem uroczystości weselnej,

jaka odbyła się w domu Furgołów (Katowicka 16), którzy córkę swą wydawali za robotnika z taboru miejskiego, 28-letniego Teodora Rzepkę.

Między Rzepką i jego matką oraz bratem 20-letnim Karolem

powstały na tle tego małżeństwa niesnaski,

bowiem stracili oni w Teodorze jedynego żywiciela. Mimo tych zaostrzonych w ostatnich czasach nieporozumień, gdy Rzepka opuścił dom matki i przeniósł się do przyszłych teściów, Rzepkowa wraz z młodszym synem Karolem

przybyła na ucztę

do Furgołów.

Tam, podpiwszy sobie Karol Rzepka wywołał awanturę. Przyłapano go mianowicie w przyległym pokoju

na potajemnem wypijaniu trunków.

Zdetonowany Karol Rzepka opuścił mieszkanie, powracając jednak za chwilę, aby wszcząć

bójkę ze starostą weselnym

Stanisławem Koszmalą, rozdzielili ich jednak goście weselni.

Rzepkowa, chcąc uniknąć dalszej awantury, wyprowadziła syna do domu. W drodze powrotnej w głowie Karola Rzepki

zrodził się plan zemsty.

Porozumiał on się w tym celu ze swoimi kolegami Lotarem Czyżykiem, Nowakiem i Rudolfem Nieczykiem i uzbrojeni udali się w czwórkę do mieszkania Furgołów, gdzie właśnie kończono zabawę weselną.

U drzwi zastąpił im drogę Koszmała, który usunął ich na podwórze i drzwi zamknął. Kiedy nie przestawali dobijać się do drzwi wyszło na podwórze kilku uczestników zabawy, w tej liczbie i pan młody celem rozprawienia się z awanturnikami.

Gdy perswazje nie pomogły

uzbrojeni w kije weselnicy puścili je w ruch.

W tej chwili

padły strzały rewolwerowe

oddane z za domu.

Jedna z kul

ugodziła w pachwinę

Stanisława Koszmalę, od drugiej zaś *padł brocząc obficie krwią Jan Furgoł.* W drodze do szpitala

ciężko ranny Koszmala zmarł.

Furgoł, który odniósł lżejszą ranę odwieziony został do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach, skąd po nałożeniu opatrunku powierzono go opiece domowej.

W toku natychmiast wszczętych dochodzeń policja wraz z przybyłym na miejsce prokuratorem ustaliła, że winę zajścia ponoszą 28-letni Teodor Rzepka, jego żona Florentyna, Karol Rzepka, Lotar Czyżyk, Rudolf Niemczyk, 16-letnia Jadwiga Rzepkówna z Zawodzia (Krakowska 141), 20-letni Paweł Szada z Zawodzia (Krakowska 158), których do ukończenia dochodzeń osadzono w areszcie śledczym.

21 przemytników owoców poddało się na granicy

Wczoraj nad ranem około godziny 3-ej natknął się patrol straży granicznej na zielonej granicy pod Brzezinami Śląskiemi na wieloosobową szajkę przemytniczą.

Na widok licznych czujek strażników przemytnicy usiłowali wrócić na stronę niemiecką oddane jednakże przez strażników strzały powstrzymały ich od tego i zmusiły do poddania się.

Przy zatrzymanych 21 przemytnikach, mieszkańcach Zagłębia, zakwestjonowano przeszło 300 kg. owoców południowych, jak rodzynek, migdałów, orzechów, daktyli itd., przedstawiających wartość około 3000 złotych.

Przemytników wraz z towarem odprowadzono do urzędu celnego w Brzezinach Śląskich, gdzie obliczono, iż szkoda, jaką poniósł skarb państwa przekracza 4.000 złotych, i wyznaczono karę 20.000 zł.

Policjant w obronie życia postrzelił włamywacza

Wczorajszej nocy natknął się patrolujący funkcjonarjusz policyjny na ulicy Krakowskiej w Szopienicach na trójkę podejrzanych jegomościów, których zamierzał wylegitymować. Na widok policjanta jeden z idących dobył rewolweru i strzelił do niego, kula jednakże po przebiciu płaszcza odbiła się o guzik, wobec czego wszyscy poczęli uciekać.

W czasie pościgu policjant strzelił za zbiegami, trafiając jednego z nich, niejakiego Alfreda Pietrasa, mieszkańca Sosnowca, w prawą nogę. Dwaj inni nie oglądając się na towarzysza, który padł, krwawiąc, na ziemię, zbiegli. Przy rannym znaleziono kolekcję narzędzi do włamań oraz nikły łup, pochodzący z włamania do jednej ze szkół katowickich. Pościg za jego towarzyszami nie dał rezultatu.

Niedbalstwo monterów spowodowało pożar w kopalni

Wczorajszej nocy wybuchł niezwykle groźny pożar na terenie kopalni Szyby Piast w Lędzinach. W ogniu stanęła elektrownia kopalniana.

Na ratunek przybyły straże pożarne: kopalniana, z Bierunia Starego, z fabryki materjałów wybuchowych w Bieruniu i z Murcek. Ponadto w akcji uczestniczyli funkcjonarjusze policji.

Po 4-godzinnej akcji ratunkowej ogień zdołano stłumić.

Wskutek pożaru zniszczony został częściowo cenny transformator oraz spalony doszczętnie dach budynku elektrowni. Według prowizorycznych obliczeń szkoda wyrządzona przez pożar przekracza kwotę 50 tys. zł.

Jak ustalono pożar powstał wskutek niedbalstwa przeprowadzających poprawki monterów.

Banda „Złotej Rączki" skazana na 6 miesięcy więzienia

ŁÓDŹ, 14.2. — Tel. wł. — Wczoraj odbył się w Kaliszu sensacyjny proces przeciwko bandzie terorystów znanej pod nazwą „Złota rączka". Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył wiceprezes sędzia Kaczkowski, oskarżał prokurator Grzywański.

Okazuje się, iż askarżeni członkowie bandy mają za sobą bogatą przeszłość gryminalną, albowiem byli już kilkakrotnie za paserstwo, a nawet za zabójstwo. Akt oskarżenia zarzuca im, że w okresie od listopada 1931 r. do listopada 1932 r. grasowali na targach i jarmarkach szeregu miejscowości, jak Krotoszyn, Ostrów, Ostrzeszów i Kalisz i wymuszali od poszczególnych kupców miejscowych mniejsze lub większe sumy za pozwolenie handlowania na targowiskach.

Na rozprawę wezwano około 50 świadków, którzy składali się przeważnie z drobnych kupców, teroryzowanych przez bandę. Główni oskarżeni Lorentowie działali wspólnie z niejakim Berkiem Ziemniakiem, który jednak zdołał zbiec.

Wszyscy świadkowi stwierdzili zbrodniczą działalność oskarżonych.

Po przemówieniu obrońców i prokuratora sąd wydał wyrok skazujacy Jana i Władysława Lorentów po 6 miesięcy więzienia. W stosunku do innych oskarżonych sąd wydał wyrok uniewinniający, albowiem nie zdołano dowieść im winy.

Konduktor nadział się na dyszel

CIESZZYN, 14.2. — Tel. wł. — Wczorajszego wieczoru na szosie pod Pastwiskami stojący na stopniach autobusu konduktor nadział się na dyszel przejeżdżającej furmanki naładowanej węglami.

Pasażerowie wciągnęli nieszczęśliwego konduktora do wnętrza i w ciężkim stanie odstawiono go do szpitala Śląskiego w Cieszynie, gdzie wskutek odniesionych okaleczeń w dniu dzisiejszym zmarł.

Podzielił się znalezionym „szmuglem"

Policja w Brzezinach Śląskich dowiedziała się, że ścigani przed kilkoma dniami na zielonej granicy przemytnicy zakopali paczkę z przeniesionym z Niemiec towarem. Paczkę te odnalazł 17-letni Paweł Dąbrowski, który zawartość jej, mianowicie zapalniczki i brzytwy rozdzielił pomiędzy znajomych.

Policja miała wiele pracy przy odnajdywaniu „rozprószonego" szmuglu, który udało się w całości zebrać. Za hojność swą odpokutuje Dąbrowski w pace. Powinien był wiedzieć, że rzecz znaleziona nie jest jeszcze własnością znalazcy.

Miał złość do „zielonków"

Mieszkaniec Wielkich Piekar Maksymiljan Wojciechowski (Marjacka 66) nie jest przyjacielem ludzi umundurowanych. Wyjątkową antypatję czuje on do strażników granicznych, a fakt ten musi mieć głębszą przyczynę.

Spotkawszy onegdaj na ulicy udającego się do służby strażnika gran. Wincentego Z. Wojciechowski znieważył go publicznie, wywołując zbiegowisko.

Krok ten nie wyjdzie W. na zdrowie.

W drodze na „robotę"...

Z Białej donoszą:

Onegdaj na ul. 11 Listopada zatrzymała policja notowanego i wielokrotnie karanego przestępcę 24-letniego Józefa Mleczko (Lipnicka 34), który na widok stróża bezpieczeństwa usiłował zbiec został jednak przytrzymany. Prawdopodobnie wybierał się Mleczko na „robotę", bowiem znaleziono przy nim dwa wytrychy. Siedzi.

Wciąż to samo

Mimo zlikwidowania przez władze band fałszerzy pieniędzy liczny jest jeszcze obieg falsyfikatów. P. Jan Francok, kupiec w Szarleju (3 Maja 12) przebierając bilon doszukał się kilku falsyfikatów 5-cio i 1-złotowych, które złożył w miejscowym komisarjacie policji. Nie może on podać nazwisk osób, które płacąc falsyfikatami dopuściły się podwójnego przestępstwa kolportażu falsyfikatów i oszustwa.

Dziecko ugotowane

TARNOWSKIE GÓRY, 14.2. — Tel. wł. — W mieszkaniu Edwarda Czempulika w Nowych Reptach zdarzył się straszny wypadek.

W czasie prania wpadł do baniaka z ukropem trzyletnia córeczka Czempulików, która odniosła tak ciężkie poparzenia, że mimo pomocy lekarskiej zmarła po kilkunastogodzinnych męczarniach.

Dwie krwawe bójki na zabawach tanecznych

W czasie zabawy tanecznej w lokalu Roberta Riegera w Pawłowie, dwaj znani na tamtejszym terenie awanturnicy Ernest Gwiazdowski i Romuald Mueller z Bielszowic rozpoczęli wespół z innymi uczestnikami zabawy kłótnię, która w krótkim czasie zamieniła się w bójkę.

Znajdujący się przypadkowo w lokalu funkcjonarjusze straży granicznej zostali wezwani przez restauratora do udzielenia pomocy. Kiedy jednakże wkroczyli na salę, bijący się wzajem goście rzucili się solidarnie na obu „zielonków" tłukąc ich żelaznemi krzesłami, tak że obaj silnie krwawiąc padli na podłogę.

Jak się później okazało, pobicie tych funkcjonarjuszów było zgóry uplanowane. Rany jednego z nich okazały się na szczęście nie groźne, natomiast drugiego w stanie groźnym odstawiono do szpitala spółki Brackiej w Bielszowicach.

Również bójką zakończyła się wczoraj zabawa weselna w Brzezince pod Mysłowicami na sali Ligęzy. Pobili się tam znani awanturnicy Jan Ślusarz, Stanisław Jęczmyk i Karol Sorka, wszyscy z Brzezinki, którzy pod wpływem skonsumowanych napojów alkoholowych poczęli tłuc szklanki, krzesła i demolować lokal.

Interwenjujący policjant z posterunku w Brzezince został przez awanturników ugodzony krzesłem w głowę i poważnie okaleczony.

W obronie własnej dał on strzał na postrach, który zaalarmował posterunek. Przy pomocy przybyłych funkcjonarjuszy policji awanturników ujęto i zabawę rozwiązano.

Oszczędność--drogą wyjścia z kryzysu

W poszukiwaniu środków zaradczych na srożące się ciężkie bezrobocie, wysunięty został ostatnio i to nie tylko w Polsce, argument rozpoczęcia na wielką skalę

robót publicznych.

Wysuwanie tego hasła jeżeli ma dać ono oczekiwane rezultaty, musi być jednak połączone ze wskazaniem

środków jego realizacji,

to jest przedewszystkiem należy wskazać z jakich istniejących zasobów czerpać będziemy fundusze niezbędne na opłacenie robocizny, materjałów i narzędzi koniecznych do wykonania zamierzonych robót publicznych. Dopiero przez tak postawione pytanie wkraczamy w dziedzinę rozważań nad współdziałaniem szeregu różnych procesów ekonomicznych, a nie poddajemy się bezkrytycznie

efektownym skadinad hasłom.

Te ostatnie będą dla nas zawsze silną podnietą do szukania dróg działania, będą bodźcem uczuciowym, podtrzymującym energię w analizie rozumowej badanych zjawisk, ale nie mogą być tą nicią, która zawieść ma nas do rozwiązania tak

poważnego problemu jak bezrobocie.

Spróbujmy naszkicować przebieg tych różnych zjawisk gospodarstwa narodowego, które wpływ swój w tym wypadku uwydatnić mogą.

Przedewszystkiem powtórzyć musimy na wstępie znany, a przez to może i banalny — choć zbyt mało rozumiany aż do ostatnich swych skutków— fakt, że nadwyżka produkcji całego kraju nad jego konsumpcją stanowi podstawę i jest jedynym warunkiem wszelkiego postępu gospodarczego, wszelkich nowych inwestycyj. Od tego, czy ta nadwyżka będzie większa, czy mniejsza, to jest inaczej mówiąc, czy społeczeństwo potrafi być bardziej czy mniej oszczędne, zależy całkowicie

powstawanie nowych warsztatów pracy

i rozszerzenie starych, o ile jest to uzasadnione gospodarczo.

Jakżeż się to dzieje?

Niezmiernie prosto. Jednostka nadwyżkę swej produkcji nad konsumcją zamienia zawsze na sumę pieniężną i szuka dla niej pewnej lokaty, bądź w instytucjach bankowych, bądź też bezpośrednio w produkcji np. otwiera fabrykę, buduje dom i t. d. W tym drugim wypadku oszczędność natychmiast przemienia się w nową produkcję, w pierwszym — drogą pośrednią, gdyż banki w miarę wzrostu kapitałów

szukają dla nich zatrudnienia

w gospodarce społecznej, aby móc płacić odpowiednie procenty.

Powtarzamy znane prawdy, ale musimy wszyscy wreszcie zrozumieć, że **przełamanie dzisiejszego bezrobocia** przez zapoczątkowanie nowych dziedzin produkcji, czy też wielkich robót publicznych jest tylko w jednym wypadku możliwe: o ile przez oszczędność całego społeczeństwa wytworzy nowe zasoby materjalne w niezbędnej ilości.

Sceptycy napewno powiedzą, że pocóż tworzyć nowe dziedziny produkcji jeżeli stare są niewykorzystane. Czy nie lepiej spożytkować te nowe kapitały na podniesienie dotychczasowej wytwórczości? Pogląd taki jest dowodem złej obserwacji tego, co się wokoło nas dzieje. Wszak powszechnem jest narzekanie, że jednem ze źródeł kryzysu jest

postęp techniki,

który uwielokrotnił siłę produkcyjną fabryk, podczas gdy potrzeby społeczeństwa tak szybko nie wzrosły. Ta różnica w szybkości tych dwóch postępów — to

zarodek zastoju fabryk.

Pozornie wydawać mogłoby się, że przez podniesienie tych potrzeb, t. j. konsumcji dawniej już istniejącej odzyskamy znowu równowagę. Nic słuszniejszego, ale niestety

niema takiej siły,

któraby mogłaby tego dokazać. Potrzeby, które w pewnym momencie osiągnęły względny stopień nasycenia, przyrastają stale — to prawda — ale w tempie powolnem i regularnem i żadna polityka nie może tak wzmóc tego tempa, aby dorównało ono podniesionej sile produkcyjnej fabryk; np. społeczne spożycie obuwia, ubrań, żywności przyrasta z roku na rok, ale regularnie i miarowo. Jedynie więc

możliwości podniesienia konsumcji,

to zwrócenie uwagi na takie potrzeby, które są bądź zupełnie niezaspokojone, bądź też w niewielkim stopniu, a więc np. budownictwo, nowe drogi komunikacyjne, elektryfikacja i t. d.

Wszystkie te dziedziny muszą **wchłonąć ten nadmiar wolnych rąk do pracy,** które stare dziedziny wyrzuciły.

Na to potrzebne są kapitały nowe

płynące z oszczędności,

gdyż dawne kapitały uwięzione są w przemyśle o przesyconej konsumcji i choć dziś są tam bezużyteczne, to jednak niełatwo im zmienić swoje cele produkcyjne np. maszynę robiącą obuwie, choćby była zupełnie niepotrzebna, nie można zamienić na maszynę produkującą np. elektryczność choćby to była wielce pożądana.

Tylko więc przez oszczędność i skierowanie jej do nowych dziedzin, do tej pory słabo albo nawet i wcale nie zaspokajanych, możemy doczekać się końca kryzysu.

W Polsce zagadnienie oszczędności zostaje jeszcze specjalnie, ze względów już tylko nasz kraj obchodzących, podkreślone. Byliśmy i jesteśmy krajem, który szczególnie silnie odczuwa brak nowych kapitałów

nowych inwestycyj.

Liczyliśmy do tej pory na pomoc, jaką okaże nam w rozrastaniu naszych możliwości wytwórczych kapitał zagraniczny.

Dzisiaj możemy już śmiało powiedzieć, że kapitał ten, ze względów od nas absolutnie niezależnych, do kraju

nie będzie wpływał,

prawdopodobnie jeszcze przez dłuższy okres. Jedyna więc pomoc w likwidacji kryzysu musi przyjść od strony

własnych oszczedności

przez całe społeczeństwo nasze uciułanych. Muszą one być tak wysokie, aby mogły dać pracę tym rzeszom bezrobotnych, które już stare warsztaty zwolniły, a nowe jeszcze nie zdołały zatrudnić. Od rozwiązania tego problemu zależy cała przyszłość narodowej gospodarki.

Drożdżowa afera łapówkowa
przerodziła się w skandal polityczny

W związku z poruszoną przez nas sprawą afery drożdżowej dowiadujemy się ,iż została zarządzona przez władze lotna kontrola piekarń i w całym szeregu wypadków ustalono, że niektórzy, zwłaszcza należący do mniejszości niemieckiej, mistrzowie piekarscy, posiadają na składzie sprowadzone z pominięciem obowiązujących przepisów drożdże, pochodzenia niemieckiego i gdańskiego bez banderoli akcyzowej.

W niektórych wypadkach zostali skompromitowani oficjalni działacze obozu mniejszościowego, piastujący nawet, jak np. w Siemianowicach, mandaty radzieckie.

Na marginesie tej afery zostało ujawnione, że niektórzy wybitniejsi członkowie cechu katowickiego prowadzili poza granicami Polski szkodzącą państwu akcję, kolportując z okazji międzynarodowych zjazdów propagandowe broszurki niemieckie p. t. „Pomóżcie uciemiężonym górnoślązakom“.

Tak więc nieoczekiwanie prosta napozór afera łapówkowa, nabrała posmaku politycznego i pod tym też kątem należy traktować całą historję drożdżami gdańskiemi na Śląsku.

O jedną literę...
Ofiara wesołego nazwiska

Do starostwa w Brześciu zgłosił się interesant w sprawie dowodu osobistego.

— Jak się pan nazywa?—zapytał referent.

Petent wymienił imię Szczepan i nazwisko po którego usłyszeniu panna Bronisława urzędniczka XII kategorji siedząca obok referenta zarumieniła się jak wiśnia, a dwaj młodzi aspiranci biurowi parsknęli głośnym śmiechem, nawet pan referent przygryzł wąsa.

— Sami panowie widzicie, że z takiem nazwiskiem trudno chodzić po świecie — odezwał się niezrażony p. Szczepan.

— Wchodzę ja, bywało, gdzie niebądź, przedstawiam się grzecznie, a tu wszyscy śmiechem wybuchają. A już ożenić się — czyste niepodobieństwo. Żadna panna nie chce nosić mojego nazwiska.

Dlatego też proszę wystawić mi paszport na nazwisko

zmienione.

Ja chcę się nazywać Lutas.

Urzędnicy wytłumaczyli nieszczęsnemu posiadaczowi przykrego nazwiska, że zmianę taką można przeprowadzić w ministerstwie spraw wewnętrznych i to po długich zabiegach. Wystawili mu przeto dowód na dotychczasowe nazwisko. Rozgoryczony pan Szczepan wybiegł na kurytarz i zaraz na miejscu

wyskrobał

kompromitującą literę zamieniając ją na inną w alfabecie.

I wszystko było jaknajlepiej dokąd nie pokazywał nikomu zoperowanego paszportu. Trzeba jednak nieszczęścia, że w jakiś czas potem, będąc w Warszawie, zmuszony był legitymować się na poczcie. Tu na przeróbce poznano się niezwłocznie i

p. Lutasa przymknięto

wraz z dokumentem, wytaczając mu proces o fałszerstwo.

W sądzie grodzkim ze łzami w oczach opowiedział, p. Szczepan swoją tragedję i przyznał się do wszystkiego.

Sąd po krótkiej naradzie skazał go na 1 miesiąc więzienia. Zawiesił mu jednak tę karę na 2 lata, wychodząc z założenia, że fałszerstwo nie było dokonane w celach przestępczych.

Jednak przykra to rzecz, że człowiek nie może swobodnie rozporządzać nawet własnem nazwiskiem.

KRONIKA

Środa, d. 15 lutego 1933 r.
Dziś Faustyna
Jutro Juljanny
Wschód słońca godz. 6.54
Zachód słońca g. 4.48

Repertuar Teatru Polskiego

Środa, 15.2 o godz. 20-ej (premjera) „Tryumf Medycyny“ (Dr. Knock).

Czwartek, 16 b. m. o godz. 20: Koncert ku czci Żwirki i Wigury.

Sobota, 18 b. m. o godz. 20: „Triumf medycyny“ (Dr. Knock).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Nowy Bytom. Czwartek 16.2 o godz. 19.30 „Noc Sylwestrowa“.

Rybnik. Piątek 17.2 o godz. 19.30 „Pod zarządem przymusowym“.

PREMJERA „TRIUMF MEDYCYNY“

Dziś, w środę 15 b. m. o godz. 20 premjera komedji „Triumf Medycyny“ (Dr. Knock) Romains'a. Niewyczerpana, biegnąca bez przerwy inwencja humoru groteski i satyry. Cały zespół grą swą i kapitalnemi sytuacjami pobudzać będzie widownię do nieustannego śmiechu i wesołości. Reżyseruje sztukę St. Bryliński, udział biorą p. Jakubowska, Orzecka, Rozwadowska, Arnoldt, Biesiadecki (Knock), Brandt, Mikołajewski, Zbyszewski i inni.

W próbach „Kwadratura koła“ Katajewa w reżyserji Kochanowicza.

KONCERT KU CZCI Ś. P. ŻWIRKI I WIGURY

Jutro, w czwartek 16 b. m. o godz. 19.30 staraniem L. O. P. P. odbędzie się koncert ku czci ś. p. Żwirki i Wigury. Wykonane zostanie Oratorjum „Juda Machabeusz“ I. Fr. Haendla z udziałem artystów opery warszawskiej Leskiej, Bendera i Dobosza.

„NOC SYLWESTROWA“ W NOWYM BYTOMIU

Jutro, w czwartek 16 b. m. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Nowego Bytomia, gdzie w sali pod Białym Orłem odegra komedję ze śpiewami i tańcami „Noc Sylwestrowa“.

„POD ZARZĄDEM PRZYMUSOWYM“ W RYBNIKU

W piątek, 17 b. m. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Rybnika, gdzie w sali Hotelu Świerklaniec odegrana zostanie świetna farsa „Pod zarządem przymusowym“.

RADJO

KATOWICE, środa 15 lutego 1933 r.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.58. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Koncert z płyt gramofonowych. 13.15. Komunikat gospodarczy śląski. 13.20. Komunikat meteorolog. 15.10. Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25. Intermezzo muzyczne. 15.35. Program dla dzieci: obrazek p. t.: „Poselstwo Hani“ i „Zagadki i szarady“. 16.00. Muzyka lekka (płyty). 16.40. „Rarańcza“ — wygł. płk. dypl. Stanisław Rutkowski. 17.00. Odczyt dla nauczyc. muzyki w szkołach ogólnokształcących. 17.15. Intermezzo muzyczne. 17.40. „Ubezpieczenie pracowników umysłowych“. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. „Gospodyni Śląska“. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 19.30. Feljeton literacki p. t.: „Szlakiem powieści polskiej“ (Wierzyński—Choromański). 20.00. Muzyka lekka ze Lwowa. 20.50. Recital fortepianowy Al. Borowskiego. 21.55. Recital śpiewaczy Eliski Reissigovej-Zdimalovej. W programie pieśni kompozytorów czeskich. 22.25. Muzyka taneczna. 22.45. Muzyka taneczna (płyty). 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Uczciwy Król

Donoszą nam z Białej:

Policja zanotowała rzadko spotykany obecnie wypadek uczciwości. Do komisarjatu miejscowego zwrócił się z zawiadomieniem o zabłąkanej gęsi p. Jan Król, urzędnik prywatny. Zaginioną gąskę pozostawiła policja u p. Króla do czasu odszukania właściciela.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— A tobie co się stało?! Czego beczysz? — zawołał Moskwa i zaraz przypomniało mu się zebranie u Poredy, na którem Marcyśka patrzyła w inżyniera, jak w obraz. Nie mówili o tem nigdy. Najpierw Moskwa postanowił wyczekać, potem przyszły inne sprawy i tak to utonęło w niepamięci. Obecnie, widząc jej zdenerwowanie, przypomniał sobie wszystko i znów zaczęło go trapić podejrzenie, że dziewczyna zakochała się w tym proroku osady.

— Co? Żal ci go? Boisz się o niego? — zapytał podstępnie i odsunął ją od siebie z niechęcią.

Marcyśka wybuchnęła głośniejszym płaczem i zawodząc, padła na ławkę.

— Znów cię weźmie policja, o Jezu, Jezu! Teraz nie puszczą cię tak łatwo i znów mnie będą szarpać i obgadywać!...

Trzmiel podszedł do niej i gładząc ją po głowie, uspkajał, jak umiał, prosił by nie płakała i pytał dlaczegoby miała policja brać Moskwę?

— Przecież go nie zabił i nie zakopał... Sam mówi, że tylko domyśla się, co mogło się z nim stać... — tu stary zwrócił się do Jana i znów zaczął go namawiać, by podzielił się z nim tem, co wie.— Może we dwóch łatwiej coś wymyślimy, może trzeba mu jaką pomoc okazać?

Moskwa machnął ręką niecierpliwie i skrzywił się, jakby go coś zabolało. W ostateczności nie miał powodów nie powiedzieć Trzmielowi. tego co myślał, lecz było mu jakoś niesporo mówić, że Poreda porzucił ich dla kobiety, która zjawiła się u niego tak niespodziewanie i zabrała go z sobą. Uczuwał jakby wstyd i przykro mu było, że coś podobnego mogło się stać. Machnął znów ręką i wymamrotał:

— A co o tem mówić...

— Trzeba mówić, bo inaczej źle z nami będzie. Zrozum, że ludzie nieufnie na ciebie patrzą i posądzają cię w duchu, Bóg wie o co...

— Niech posądzają, ale jeśli wierzyli Poredzie, to muszą mnie słuchać, bo on mnie mianował swoim zastępcą...

— Kiedy cię mianował? Chcesz żebyśmy ci wierzyli tak na słowo?

— No więc dobrze, powiem to, co wiem, ale i tak z tego mądrzy nie będziecie...

Moskwa usiadł przy stole, zapalił papierosa i począł im cichym głosem opowiadać, jak to spotkał niedawno inżyniera pod laskiem i jak z nim mówił o fabryce, osadzie i jakiejś tajemniczej kobiecie, która odbierała mu spokój.

— Kto ona taka, nie mówił, ale widziałem, że panuje nad nim zupełnie i że on się jej nie obroni. Już wówczas przypuszczałem, że będzie musiał osadę opuścić i prosił mnie, bym go zastąpił, bym was poprowadził, ale nie po swojemu, tylko według jego myśli...

Jan otarł czoło, które nagle zrosiło mu się potem i mówił wzruszonym głosem.

— Nie porozumieliśmy się wówczas. Ja chciałem czego innego, on też czego innego... Odprowadziłem go do domu i powiedziałem mu wówczas, że kobieta, którą kocha, nie ma serca i duszy! Powiedziałem mu to, by mógł się lepiej przed nią bronić... Ano i obronił się!

—Więc on dla tej kobiety od nas odszedł?!

— Tak! Ona przyjechała do miasteczka tylko po to przecież. Poreda wiedział o tem i męczył się tak strasznie, że aż żal było patrzeć na niego. Tego wieczoru, kiedy się to stało, był w osadzie Suszyński. Spotkałem go na drodze i poszliśmy razem do inżyniera. Gadało się o różnych rzeczach, nic ważnego. Potem Suszyński odjechał i zostaliśmy sami. Wtedy ona przyszła...

— Ta kobieta?! — wykrzyknęła Marcyśka.

— Tak, ta kobieta...

— I widziałeś ją?

— Widziałem. Takie sobie, niewinnie wyglądające dziecko. Oczy tylko miała szare i wielkie, a patrzała niemi tak, że aż ciarki po człowieku chodziły. Zostawiłem ich samych i poszedłem do domu, ale muszę wam powiedzieć, że byłem dobrej myśli. Wykombinowałem sobie, że jak ona tu jest, to się skończy jego męka, że odżyje i jeszcze goręcej weźmie się do naszej pracy...

— I co? I co się stało?

— Wiecie, co się stało — rano nie przyszedł już do fabryki, a gdy posłali po niego, to się okazało, że i w domu go niema. Spakował podobno małą walizeczkę i znikli oboje. Jakby pod ziemię zapadli. Pobiegłem zaraz do miasteczka, bo myślałem, że tam ich odnajdę, ale próżny to był trud. Dowiedziałem się tylko, że ona przyjechała samochodem, więc pewno nim uciekli...

Trzmiel opuścił nisko głowę, oparł ją na rękach i zamyślił się. Moskwa odsapnął, jakby spadł mu ciężar z pleców i spojrzał na Marcyśkę, by przekonać się, jakie to wszystko uczyniło na niej wrażenie. Dziewczyna siedziała zadumana, lecz na spojrzenie odpowiedziała mu uśmiechem i kiwnięciem głowy. Nie zrozumiał, więc przysunął się bliżej i ujął ją za rękę, której mu nie broniła.

— To dobrze, Janie, że ty nic tu nie zawiniłeś. A tamtego biedaka też nie potępiajcie za to, co się stało. Pewnie nie mógł inaczej...

— Nie, tego nie wolno mu było robić! Przyszedł najgorszy czas na nas teraz. Wiem, że Hirst nie wróci prędko, dał podobno w Warszawie Wośkiewiczowi zupełnie swobodną rękę co do fabryki. Trzeba będzie walczyć i zmagać się. Nigdy może Poreda nie był tak potrzebny, jak teraz...

— A mnie się zdaje, że on wróci — odezwał się Trzmiel — to niemożliwe, by nas tak zostawił bez słowa...

— Podobno Wośkiewiczowi doręczyli jakiś list od niego...

— To jednak zostawił ślad!

— E, co za ślad. Napisał, że z ważnych powodów musi nagle wyjechać, że wobec tego zawiadamia fabrykę, że zrzeka się posady i przeprasza za kłopot... Mówił mi to woźny, bo list ten czytali wszyscy urzędnicy. Wośkiewicz rzucił go na stół i poleciał do telefonu, a oni przeczytali. Parę słów było wszystkiego.

— A mówiłeś, że mianował ciebie swoim zastępcą, jakżeś się z nim porozumiał?

— To było jeszcze przed przybyciem tej kobiety. Dał mi kluczyk od biurka i powiedział, że w niebieskiej teczce znajdę szczegółowe instrukcje. Teczkę zabrałem wczoraj. Pokazywałem przecież majstrom, ale co z nimi gadać! Musicie mi jakoś pomóc, trzeba tych ludzi przekonać i zjednoczyć znów, bo rozpierzchli się, jak po pogromie jakim.

— Ciężka to będzie sprawa. Szkoda, że odrazu nie mówiłeś z nimi po ludzku, otwarcie. Trzeba im było to powiedzieć, co powiedziałeś nam. Pewno doszlibyście do porozumienia.

— Ja myślę, że wy musicie teraz zwołać do siebie zebranie, musicie ich przekonać. Zaprosimy również doktora Zaimskiego i Gałka i odczytamy te papiery, które Poreda zostawił.

— Tak, to dobra myśl. Zrobimy to, tylko nie rzucaj się i nie wymyślaj im.

— Co mam wymyślać. Niech tylko zechcą zrozumieć, że to dla ich dobra, a nie dla mego widzimisie...

Moskwa podniósł się z krzesła i pożegnał Trzmiela i Marcyśkę.

— Pomyślcie jeszcze o tem wszystkiem i skrzyknijcie ich na jutro. Ja już pójdę, bo zmęczony jestem i muszę odpocząć. Dobranoc...

Odprowadzili go do progu i raz jeszcze pożegnali. Jan znalazłszy się na ulicy, zastanawiał się przez chwilę, czy iść do domu, czy też gdzieś w pola, rozciągnąć się i uporządkować myśli. Wybrał to drugie, bo pogoda była piękna, wieczór ciepły i pachnący.

Poszedł wolnym krokiem w stronę lasku i przypomniał sobie ostatnie rozmowy z Poredą, jakby chciał tem wypełnić pustkę, którą odczuwał. Aż dziwnem mu to było. Nie przypuszczał nigdy, że rozstanie się z inżynierem będzie go tyle kosztowało. Kłócił się przecież z nim często, często czuł do niego żal i niechęć, zapowiadał, że mogą się znaleźć po dwóch stronach frontu, a teraz rady sobie dać nie może z świadomością, że go niema, że nie można się z nim zobaczyć i pogadać.

Gdy znalazł się w pobliżu swego domu, zauważył, że na progu siedzi jakaś postać skulona. Zaintrygowało go to, więc skręcił z ścieżki prowadzącej do lasku i podszedł bliżej. Nie mógł jednak rozpoznać, kto to siedzi, gdyż obcy głowę miał opuszczoną, wspartą niemal na kolanach i zdawało się, że drzemał.

— E, panie! Co pan robi?

Nieznajomy drgnął, podniósł głowę i patrzał przez chwilę na pytającego ciekawym wzrokiem.

— Czy to pan Moskwa, może?

— Tak, to ja, a pan kto jest? Mnie pan szuka?

— Właśnie, czekam już na pana od dwóch godzin. Ktoś powiedział mi, że pan tu mieszka, więc usiadłem i, zdaje się, zdrzemnąłem się trochę.

— A czego pan sobie życzy?

— Chciałem porozmawiać z panem. Nazywam się Boruch Górewicz — przedstawił się nieznajomy.

Dalszy ciąg jutro.

Opozycja żąda nowych wyborów

Sejm o groźnem niebezpieczeństwie Hitlera

W ostatnim dniu dyskusji nad budżetem w Sejmie (krótkie sprawozdanie podaliśmy wczoraj) po przemówieniu referenta generalnego posła Miedzińskiego. wywiązała się bardzo obszerna i chwilami burzliwa dyskusja.

Pos. Stroński (Kl Nar.) — poseł Miedziński mówił. że budżet obecny nie różni się zasadniczo od poprzednich. Rzeczywiście zasadniczo nie różni się w tem, że nie jest budżetem, ponieważ dochody sa niepewne, a wydatki niekoniecznie musza być czynione.

O gospodarczym stanie kraju wiele tu mówiono. ale najwięcej powiedział premjer w nocie do Stanów Zjednoczonych w sprawie niezapłacenia raty dłużnej. P. premjer wraz z rządem powiedział. że 70 proc. ludności w Polsce nie ma dochodów. że przeważna część obywateli ma zarobki poniżej minimum egzystencji.

Co do przewidywań zaś to p. minister Matuszewski w 1929 roku twierdził, że rok 1930 bedzie już pokryzysowy. Marszałek Piłsudski utrzymywał. że budżet bedzie utrzymany na wysokości 3 miljardów i bez niedoborów. Kropka. Więcej nic nie powiedział. Pan... (Głos na ławach BB. Amanullah) nie. Koc ale w skarbie jest jak Amanullah, zawierał pożyczkę śląsko-bałtycką i w umowie było zastrzeżenie. że druga rata może nie być wpłacona. Myśmy się temu sprzeciwiali. panowie twierdzili. że to tylko w umowie. a w rzeczywistości będzie wpłacona. Kropka — więcej nic nie powiem. choć mógłbym jeszcze dodać. że p. Składkowski uważał poprzednie lata za bycze. a okazały się tylko chudemi krowami.

W polityce zagranicznej uważacie. że o Pomorzu mówić nie należy. bo to poniżej naszej godności. A tymczasem sprawa Pomorza jest i kanclerz Hitler złożył bezprzykładne oświadczenie w sprawie odebrania Polsce Pomorza.

Od rządu oczekujemy czynu. a społeczeństwo całe jest zgodne. że mowy być nie może. żeby naród polski pozwolił sobie choć piędź ziemi pomorskiej odebrać (Oklaski na wszystkich ławach).

Mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie: Klub Narodowy będzie głosował przeciw budżetowi z powodów zarówno rzeczowych. jak i politycznych. (Wrzawa na ławach BB).

Przechodząc do spraw zagranicznych, deklaracja stwierdza. że niesłychane oświadczenie kanclerza Rzeszy niemieckiej, dotyczące Pomorza, stawia w groźnem świetle sprawę pokoju w najbliższej przyszłości.

W tem niebezpiecznem położeniu konieczne jest skupienie wysiłków całego narodu. Tymczasm rząd i większość prowadzą walkę ze społeczeństwem, ze szkodą dla narodu i państwa. (Wielka wrzawa na ławach BB: głosy: cynizm. warchoł). Sejm utracił zaufanie społeczeństwa powinien być rozwiązany. bo nie sprosta zadaniu.

Pos. Róg (Str. Lud) w imieniu Str. Lud. składa deklarację o głosowaniu przeciw budżetowi i ustawie skarbowej. Cały budżet państwowy uważa mówca za fikcję rząd chce się opierać dalej na policji i sile fizycznej. a nie na świadomych swoich praw i obowiązków obywatelach Sejm obecny powinien być jaknajprędzej rozwiązany i powinny być przeprowadzone nowe. uczciwe wybory. (Oklaski na ławach opozycji).

Pos. Niedziałkowski: W imieniu PPS. oświadczam. że głosować będziemy przeciw budżetowi. dlatego. aby tu dać wyraz zasadniczemu naszemu stanowisku do położenia kraju i sanacyjnego systemu rządzenia. Byłoby rzeczą tragiczną dla nas wszystkich i dla Polski całej. gdyby proces brzeski, pozostał w pamięci narodu według brzmienia słów genjalnego poety: „Wyzwanie przyniósł im szpieg zapłacony. a walkę stoczył sąd krzywoprzysiężny". (Oklaski na lewicy).

Pos. Pułjan (Ch. D.): Rząd postępowaniem swojem zaostrzył rozdźwięk w kraju. Wyrok brzeski społeczeństwo przyjęło z głębokiem osłupieniem. Bezczelne przemówienie Hitlera świadczy, że niebezpieczeństwa zewnętrzne przybierają na sile. Nowe wybory do ciał ustawodawczych są koniecznośsią. Klub oświadcza się przeciw budżetowi.

Pos. Thon (koło żyd.): Stwierdzamy, że postulaty ludności żydowskiej napotykają na głuchą obojętność rządu. Będziemy głosować przeciw budżetowi.

Pos. Michałkiewicz w imieniu Klubu Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego oświadcza się za budżetem. (Oklaski na ławach BB).

Pos. Jeremicz (Ukr.) zapowiada głosowanie przeciwko budżetowi.

Pos. Burda: Kiwanie palcem w bucie.

Całość budżetu przyjęto w trzeciem czytaniu.

Środa **15** **lutego 1933 r.**	Dziś Faustyna Jutro Juljanny SŁOŃCE Wsch. sł. g. 6.54 Zach. sł. g. 4.48 Wsch. ks. g. 11.35 Zach. ks. g. 8.13

P.P.S., ukraińcy i komuniści odmawiają Państwu rekruta

Na posiedzeniu popołudniowem Sejmu obradował nad projektem ustawy poborze rekruta Sprawozd. pos. **Siciński** (BB) pod adresem PPS mówi: Panowie ośmielacie się odmawiać rekruta w chwili, gdy Hitler sięga po Pomorze. Zdejmijcie przynajmniej z waszego szyldu przymiotnik polski — tobyśmy was zrozumieli. Panowie, źle się bawicie. dla was to zabawką, nam chodzi o życie.

Pos. **Pużak** (PPS): Straszycie teraz Hitlerem a prasa sanacyjna i reakcyjna wypisywała peany na jego cześć. (Wrzawa na ławach BB). Głosy: Czyś pan zwarjował? Pan ma gorączkę?

Pos. Pużak: Stoimy na stanowisku obrony kraju i dziś gdy państwa się rozbrajają, godzimy się z istnieniem armji, ale pod warunkiem, że armja będzie funkcją obrony kraju. organem. nastawionym na zewnątrz, a nie instrumentem władzy dla zapewnienia samowoli i swawoli.

Pos. gen. **Galica** (BB).: Przemówienie posła Pużaka naprawdę mnie zdziwiło. Wychodzi drugi poseł p. Zaremba (PPS) i nie wiedzieć dlaczego wbija klin między oficerem a szarym żołnierzem.

260 — 300.000 żołnierzy, to przecież tylko szkoła obrony kraju. Ten oficer od świtu do nocy przebywa z żołnierzem, to nie ten dawny szlachcic, ale oficer tej samej krwi, co żołnierz. On go uczy czytać, pisać i wszystkiego. 70.000 analfabetów wyuczono w wojsku czytać i pisać.

Naród niemiecki przed wojną wybudował największy na świecie militaryzm nie dla obrony, lecz dla zaboru. Hitler jest obecnie tylko wykładnikiem tego instynktu zaborczego narodu niemieckiego Europa zapomniała o tych strasznych czasach, kiedy szalał militaryzm niemiecki. Polska potrzebuje pokoju po 120 kilku latach niewoli. Byliśmy teatrem wojny, musimy mieć możność wytchnienia. Ale wszyscy powinni wiedzieć, że armja polska zrodziła się na wojnie wśród pożarów i zgliszcz, musimy temu wojsku wotować wszystko. co naród może dać.

Przed majem było 17 stronnictw a Wódz podzielił je na dwa tylko obozy! Obóz Marszałka Piłsudskiego i obóz przeciwny. A jakby wypadło cosik kajsik, to będzie jeden obóz nad Wisłą.

W głosowaniu przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu. Głosowały za nią oprócz BBWR., Narodowa Demokracja. Ch. D., NPR., Piast, Niemcy i Żydzi.

Przeciw głosowali: PPS., Ukraińcy i komuniści.

Głos na ławach BB.: Hańba!

Pełna tabela loterji

ciągnienia z dnia 14-II

Zł. 250.000 na nr.: 136118.
Zł. 100.000 na nr.: 60649.
Zł. 50.000 na nr.: 12333
Zł. 20.000 na nr.: 143682
Zł. 10.000 na n-ry: 45179 45578
Zł. 5.000 na nr.: 60473.
Zł. 2.000 na n-ry: 857 4510 16790 58035 69079 88983 96937 100380 132355

Zł. 1.000 na n-ry: 64782 71255 90887 107584 109405 125438 131277 136538 141816 142673

Zł. 500 na n-ry: 6477 26744 32652 45670 56432 107054 136506 137064 140437

Zł. 400 na n-ry: 2043 3358 11372 20563 32594 35385 52021 84150 89012 91290 111974 131314 136025 143985

Zł. 300 na n-ry: 4865 9984 11848 20150 21778 23278 26960 27086 28024 35326 396 738 39669 44270 46390 48897 56456 58358 59883 909 62167 64527 70505 943 71006 393 72835 75664 77457 79439 82379 84614 90350 92093 92554 910 108694 117008 120245 121721 123590 982 93080 96916 97015 99157 102124 127035 557 136090 138425 705 144075 481 147237

Premje (Zł. 100.000 premji podzielelonych zostanie między ponownie wygrywające losy. w zależności od ilości tychże. Wysokoś ćposzczególnych premji ustalona zostanie po ciągnieniu 4 klasy).

N-ry: 94 431 2990 4908 5533 805 7270 278 882 8448 916 9589 11376 601 14999 18018 23264 24446 25921 26567 30044 31222 33415 34710 35396 450 482 805 812 37450 37491 749 42385 423 45179 578 46084 177 436 47753 49637 50087 51235 52021 52043 522 53465 55090 55163 56006 634 57456 58083 371 59542 60688 61287 62015 429 690 759 65861 66174 71255 73815 74387 75664 76865 77220 78419 80484 778 997 81294 82610 84337 85219 87901 90885 91119 93117 95184 558 746 96209 265 916 99489 100104 142 101554 104306 107946 109962 111383 420 112957 114005 881 116321 614 117076 119330 120660 121916 123353 127557 129763 130065 536 131259 135863 136090 112 961 994 137728 138186 662 142173 144388 145119 338 359 147709

STAWKI

48 87 298 638 888 943 1329 553 2054 120 52 56 245 420 592 651 768 3013 53 304 13 75 478 580 971 97 4322 24 40 59 408 93 506 25 79 99 628 5117 392 461 592 646 71 87 850 6118 340 450 714 62 934 68 7023 149 457 524 733 35 917 49 8385 675 712 86 808 65 982 9098 172 616 831 931 88

10478 11418 551 719 45 12460 896 13969 14020 43 70 106 245 63 337 411 554 97 971 15034 187 221 354 682 706 16006 372 407 603 17021 187 224 25 305 610 767 874 99 18303 9 527 32 601 726 19037 47 424 539

20333 50 498 21145 850 944 22115 327 447 527 56 718 958 23055 143 208 409 58 728 24135 227 80 343 507 12 33 25127 32 39 61 423 575 699 728 807 11 15 26006 37 194 328 91 787 842 92 959 60 27038 316 86 612 64 722 53 80 871 28146 603 87 817 29250 546 638 811 61 65

30650 717 38 31079 556 724 820 32084 102 301 581 622 77 855 77 33074 107 487 578 747 871 34238 330 427 621 741 809 63 35241 54 86 333 955 79 84 36022 146 215 79 619 874 955 37035 74 145 332 39 472 38352 66 542 60 69 605 818 38 81 39001 62 210 50 411

40018 58 374 608 75 917 83 41054 251 682 942 42074 468 607 67 727 923 43640 763 836 44266 331 73 591 628 83 729 860 76 904 45139 74 329 451 506 912 46210 619 914 19 47479 596 604 784 994 48499 821 956 86 49131 622 720

50097 213 78 51049 487 661 52278 367 604 81 768 904 53230 427 551 696 746 68 54144 220 585 748 837 90 55093 207 308 555 698 715 818 973 56114 20 82 289 398 479 531 683 747 890 57108 225 335 495 583 783 58329 422 546 81 59062 77 154 65 409 13 872 907 50.

60115 86 764 918 64 61045 74 335 80 441 545 697 738 62 73 62200 454 616 47 66 728 835 921 63118 32 324 633 64000 273 680 715 18 78 65036 125 50 73 271 314 96 551 709 89 874 66047 249 98 609 820 908 17 67077 171 252 64 82 610 966 68069 293 398 502 28 629 62 903 6 69077 98 277 874 956.

70377 482 769 992 71163 267 479 671 806 72296 407 614 782 857 909 3076 377 461 655 768 74176 94 291 398 541 606 64 774 75106 236 329 622 74 756 76034 128 252 819 55 71 77117 208 386 408 534 684 733 927 78077 228 344 544 851 59 949 79132 62 306 447 544 692 805 88.

80195 354 493 943 81212 510 876 82233 321 904 83075 738 984 84286 343 447 55 587 85121 353 67 434 619 721 969 86565 602 31 50 65 71 742 917 98 87209 35 341 461 602 88184 646 89073 94 222 359 635 760.

90115 307 852 91035 38 328 519 612 862 900 92211 305 813 45 49 59 93004 10 122 453 73 558 641 767 836 94077 120 89 426 572 76 79 95397 408 99 522 34 766 849 910 96037 81 91 97069 401 88 503 10 834 77 966 94 98025 69 172 224 577 714 807 916 22 99026 396 672 77 717.

100036 90 160 98 465 539 602 345 57 101277 800 102398 426 525 706 50 94 103256 425 539 672 104168 569 70 74 712 46 838 966 105104 325 50 586 106064 374 468 547 612 73 700 34 950 107059 102 379 725 628 95 748 80 86 836 108104 48 286 465 770 77 91 890 941 109097 171 485 609 83 951

110476 535 44 689 808 939 64 79 111269 319 95 436 75 509 617 30 728 57 98 112006 68 132 323 84 539 85 957 113024 696 98 724 818 114035 115 705 82 93 115036 185 205 404 39 842 925 43 86 116246 611 17 762 802 58 117060 120 31 73 252 331 77 418 21 58 640 935 118128 311 14 417 20 555 70 95 736 842 942 73 119020 251 381 492 603 30 49 55 757

120625 809 949 66 121004 61 184 277 376 461 99 688 903 122012 162 99 213 430 539 669 76 712 35 861 921 50 123066 126 258 358 552 678 760 73 856 930 124228 320 474 502 57 81 680 83 954 125007 31 48 159 69 203 548 53 684 703 126177 277 99 506 57 61 686 858 127055 251 426 60 913 34 128242 412 14 95 792 931 129617 55 61

130009 41 95 154 209 516 638 773 131022 38 396 461 737 86 93 835 132026 30 144 501 42 698 133061 256 360 924 99 134156 97 229 45 426 536 91 723 88 802 952 59 135185 221 427 587 644 954 136137 254 68 534 939 137269 79 407 518 55 138167 250 385 468 685 897 909 18 138117 318 496 536 637 759 60 69 949

140042 226 447 526 648 91 812 929 141185 385 503 15 772 142089 126 349 435 793 837 45 907 28 143012 132 639 820 41 90 144074 82 329 455 596 910 52 145189 478 854 79 146143 327 587 641 91 802 958 147032 327 39 499 538 616 62

Radość dla jednych a smutek dla drugich

Co niesie dzień dzisiejszy?

Piąta lista nagrodzonych w Konkursie

O radości nagrodzonych w konkursie nie piszemy.

Chcemy zająć się tymi, których

los ominął

i tymi, którzy z tych czy innych powodów

nie wzięli udziału

w konkursie.

Żałujemy ich bardzo.

Ale przecież i w Państwowej Loterji

nie wszyscy wygrywają,

choć płacą za każdą ćwiartkę losu 10 złotych.

Myślimy o nich.

Chcemy dopomóc szczęściu, by zajrzało i do ich domów.

Będą mogli wyczytać o tem

w jednym z najbliższych numerów

„Nowego Czasu".

Choć jeszcze

nie należy wątpić.

I dzisiejsza lista niesie moc nazwisk.

A dalszy ciąg jeszcze nastąpi.

Prosimy już trzeci raz o to, by nagrodzeni w Konkursie czekali cierpliwie na

wyznaczenie terminu odbierania nagród

i nie narażali się na zbyteczne koszty.

Bardzo chętnie widzimy u siebie gości, zwłaszcza naszych Czytelników i Przyjaciół, ale jeszcze nagród nie wydajemy i wszelkie prośby o wydanie nagrody już odrazu

są bezcelowe,

bo musimy najprzód skończyć drukowanie list nagrodzonych uczestników konkursu.

Wyjaśniamy przy okazji p. Genowefie Kulisz, że w liście nagrodzonych

nie zaszła omyłka,

może los trafi i na Nią, nie wiemy, trzeba cierpliwie czekać i

pilnie czytać listę.

W ostatniej liście zaszła inna omyłka, którą niniejszem prostujemy, a mianowicie:

p. Antoniemu Watolli

los przysądził nie garnek elektryczny, a włóczki „Trójkąt w kole". Omyłkę spowodował pośpiech, który każe nam jaknajprędzej skończyć druk list, z których piątą już z rzędu drukujemy poniżej.

Oto nazwiska szczęśliwców i wylosowane nagrody:

Adamek Karol—2 ręczniki, Burda Józef — nakrycie śniadaniowe, Blaski Józef — kalendarz terminowy, Bula Franciszek — powieść p. t. „Wenus z nad Sanu". Bijak Stefan — powieść p. t. „Miłość w życiu pani Dubarry". Bendkowski Emanuel — kalendarz biurkowy, Bemben Antoni — powieść p. t. „Na ziemiach polskich bój" Berbesz Alojzy — kalendarz terminowy, Bujora Jan — powieść p. t. „Miłość w życiu księcia Karola", Białek Izabella — 60 papierosów „Rarytas". Burski Emanuel — nakrycie śniadaniowe Bryła Franciszek — **koc do podróży,** Cupiał Marja — 3 kilo kiełbasy mazurskiej, Chrobok Szczepan — kalendarz biurkowy, Chlebicki Franciszek—**nakrycie śniadaniowe,** Czempiel Piotr — powieść p. t. „Ania z w życiu pani Dubarry", Czesnyk Leopold — powieść p. t. „Ania z zielonego wzgórza". Dziubek Teodor — bilet do teatru. Dworck Karol — proszek „Wiatrak". Długoszka Eryk — **1 kg. grzybów suszonych,** Dolniak Paweł — **100 papierosów „Płaskie".** Engelbert Ryszard — **serwis porcelanowy na 6 osób,** Flik Maria — **100 papierosów „Płaskie".** Faber Paweł — kalendarz terminowy, Fuks Wilhelm — **włóczki „Trójkąt w kole",** Florek Augustyn — **pudełko marynat rybnych,** Fyrtek Teodor — **statuetkę Henryka Sienkiewicza.** Gorzawska Janina — **nakrycie śniadaniowe,** Gawenda Jan — **powieść p. t. „Faraon" (6 tomów).** Gryn Wilhelm—**sztuka płótna,** Grusza Aleksy — **tom kolorowanych ilustracyj filmowych,** Grabowski Andrzej — **nakrycie śniadaniowe,** Hoffman Matylda — **flakon perfum,** Holeczek Wawrzyniec — książka p. t „Prezydent G. Narutowicz". Hanys Wilhelm — **butelka nalewki wiśniowej,** Henszel Ryszard — **nakrycie śniadaniowe,** Honnung Stefan—**pół tonny węgla,** Jarzyna Karol — proszek „Wiatrak". Juszczyk Filip — **kwartalny abonament „Nowego Czasu",** Jendrała Zygmunt—powieść pod tytułem „Marzycie'".

Kraus Antoni — kalendarz terminowy, Kidoń Anna — **włóczki „Trójkąt w kole".** Kaczor Jan — paczka papierosów „Trymf". Kokot Jan — kalendarz biurkowy, Katarzyński Franciszek — książka p. t.: „W krainie białej śmierci", Kominek Elżbieta — **duży flakon perfum,** Kagan Marceli — **detefon z kompletem antenowym i słuchawkami,** Kałuża Paweł — kalendarz terminowy, Kukla Jan — **2 ręczniki.** Knapik Augustyn — **szynka wieprzowa,** Kolloch Karol — kalendarz biurkowy. Kloza Antoni — miesieczny abonament „N. Czasu", Kleinert August — **nakrycie śniadaniowe,** Kopłon Marta — **3 ręczniki.** Kroczek Antoni — proszek „Wiatrak". Kubanek Marta—**jednoogniskowa kuchenka spirytusowa „Emes",** Kapusta Władysław — powieść p. t. „Huragan".

Latocha Franciszek — proszek „Wiatrak". Leszcz Józef — **pół tuzina ręczników.**

Łatka Amelja — **garnek aluminjowy.**

Mann Stanisław — **nakrycie śniadaniowe,** Mańka Karol — powieść p. t. „Gołowin" — Wassermanna, Maśloch Antoni — **butelka nalewki wiśniowej,** Miciek Florian — **pled podróżny,** Mańczak Wilhelm nakrycie śniadankowe, Morgała Teodor — **materjał na ubranie,** Matyłek Alojzy — **bakelitowa kolekcja papierosów Państw. Monop. Tytoniowego.**

Nowiński Franciszek — **pudełko marynat rybnych,** Nowakowski Antoni — 60 papierosów „Rarytas". Niechciał Stanisław — **włóczki „Trójkat w kole".** Niedziela Andrzej — powieść p. t. „Karawana bez wielbłądów". Nawrocki Szczepan — powieść p. t. „Na skalnem Podhalu" Tetmajera.

Osecki Stefan — **kwartalny abonament „N. Czasu",** Okularczyk Paweł — powieść p. t. „Piękność dnia".

Potempa Jan — kalendarz biurkowy Plucha Jan — bilet do teatru Procek Paweł — miesieczny abonament „N. Czasu". Płomień Ryszard — **pudełko marynat rybnych,** Przendza Teofil — **flakon perfum,** Pluta Jan — kalendarz terminowy. Pośpieszny Józef — **tom ilustracyj kolorowanych,** Przypadło Janina — **butelka nalewki wiśniowej,** Pyttel Henryk—**bezpłatny kurs szoferski w szkole kierowców samochodowych Studencki i Sieprawski w Katowicach,** Placheta Anna — kalendarz biurkowy. Październy Herman — **nakrycie śniadaniowe,** Pośpiech Wilhelm — powieść p. t. „Zielona Ameryka".

Rusek Szczepan — **2 ręczniki,** Rzeźniczak Maksymiljan — powieść p. t. „Gołowin" Wassermanna, Ryczywół Henryk — **włóczki „Trójkat w kole".**

Stróżyńska Aniela — bilet do teatru. Szymura Franciszek — kalendarz biurkowy. Skóra Jan — **pół tonny węgla,** Szypuła Agnieszka — powieść p. t. „Dewajtis", Starzec Jan — powieść p. t. „Miłość w życiu pani Dubarry". Śliwa Augustyn — proszek „Wiatrak", Sieja Józef — **nakrycie śniadaniowe.** Szczerbik Wiktor — 60 papierosów „Rarytas" Słowik Gertruda — powieść p. t. „U progu życia". Stempień Kazimierz — proszek „Wiatrak". Sieroń Jan — kalendarz terminowy. Strzempa Antoni — popielniczka porcelanowa, Śmietana Adolf — proszek „Wiatrak", Szeliga Franciszek — **półroczny abonament „N. Czasu",** Sierka Elżbieta — proszek „Wiatrak", Strzelecki Teodor — **butelka wiśniaku,** Skorupka Paweł — kalendarz terminowy.

Trzeciok Franciszek — **nakrycie śniadaniowe,** Tomaszek Wincenty — **pudełko marynat rybnych.**

Ulfik Roman — **ręcznik kamielowy.**

Wierciński Franciszek — powieść p. t. „Nad Niemnem". Wróbel Marja — **pudełko mydeł toaletowych,** Wojtas Emil — proszek „Wiatrak". Wyciruch Anna — **słoik miodu pszczelnego,** Wawrzyn Emilja — powieść p. t. „W pustyni i puszczy". Wieczorek Franciszek — proszek „Wiatrak", Worek Jan — **włóczki „Trójkat w kole".**

Zgolik Alojzy — proszek „Wiatrak". Zieliński Stefan — powieść p. t. „Meir Ezofowicz". Zebrała Józef — **włóczki „Trójkat w kole".**

Żydek Stanisław — proszek „Wiatrak".

Dalszy ciąg listy wygranych nastąpi.

Trybuna Czytelników

Nietylko na Śląsku ale i w Poznaniu

firmy polskie zatrudniają wrogów skarbu państwa

Szanowny Panie Redaktorze!

Bardzo byliśmy radzi, przeczytawszy w poczytnem Pańskiem piśmie art. p. t. „Wycieracze berlińskich klamek pod pręgierzem". Artykuł ten dodał nam prawdziwie otuchy. Obecnie spieszymy oznajmić Panu, że nietylko na Śląsku, ale i w rdzennie polskiem m. Poznaniu dzieją się, niestety, jeszcze gorsze rzeczy.

Pomimo, że w Polsce mamy znaczną ilość bezrobotnych choć fachowych inżynierów w każdej dziedzinie przemysłu, w Poznaniu firmy czysto polskie zatrudniają jeszcze i dziś niemców, czechów, rusinów i ukraińców, którzy piastują kierownicze stanowiska i są sytuowani daleko lepiej od polaków, a w dodatku zajmują się przemytem i szpiegostwem, co miało miejsce 28 stycznia b. r., gdy władze celne złapały na gorącym uczynku niemca — inż. Schycha i inż. Golniewicza, (zatrudnionych w polskiej fabryce), w momencie, kiedy ekspedytor C. Hartwig dostarczył do mieszkania Schycha skrzynię z przemytem wagi 145 kg.

Następnie prokurator z komisarzem policji przybył do fabryki i zabrawszy inż. Golniewicza do jego mieszkania przeprowadził ścisłą rewizję, podczas której znaleziono pewne przedmioty, pochodzące z przemytu.

Podobnie jak Schich, tak i inż. Golniewicz nie zdradzili wspólników. Na obu, jako pozostających w spółce z przemytnikami i złodziejami skarbu państwa nałożono kary pieniężne, a co do inż. Schicha — prokuratorja nakazała wydalenie go z granic Polski jako niepożądanego obcokrajowca.

Obywatele m. Międzychodu.

—:)*(:—

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Filip Pohl, Katowice W związku z listem Pana prosimy zwrócić się do p. Józefa Cyganka Katowice — Ligota, ul. Ligocka 68a.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świateczne 25 proc drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek Druk. „Prasa Polska S. A."